

## ROK-A 10 niedziela zwykła

Mt 9, 9-13

*Jezus, wychodząc z Kafarnaum, ujrzał człowieka siedzącego w komorze celnej, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: „Pójdź za Mną”. On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników, i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: „Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?”. On, usłyszawszy to, rzekł: „Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.*

### Miłosne spojrzenie Jezusa

W zasięgu wzroku Jezusa znalazł się Mateusz - z zawodu celnik, poborca podatków. Był to człowiek, na którego spoglądano niechętnie, a nawet odwracano się od niego. Nadto nawet nie chciano na niego spojrzeć. W powszechnej mentalności celnik uważany był za wielkiego grzesznika. Był to zawód wstydlivy. Ten, kto go wykonywał, stawiany był na jednym poziomie z oszustami, złodziejami, lichwiarzami, ludźmi wykluczonymi ze wspólnoty. Tymczasem Jezus przypatruje się różnym ludziom, spogląda na nich, dostrzega tych, którzy za Nim chodzą.

Ewangeliczne zdarzenie powołania Mateusza może szokować. Dowiadujemy się z Ewangelii, że Jezus spojrział na Mateusza. Jezus obejmuje go swoim wzrokiem, swoim spojrzeniem. Po tym spojrzeniu Jezus wypowiada krótkie słowa: *Pójdź za Mną* - to znaczy: zawierz Mi. Odpowiedź celnika Ewangelista opisał dwoma słowami: *Wstał i poszedł*. Co to musiało być za serdeczne i pełne miłości spojrzenie, skierowane na pogardzanego przez wszystkich, skoro wstał i poszedł za Jezusem. Zbliżył się do Jezusa.

Każdy z nas spragniony jest serdecznego spojrzenia ze strony naszych rodziców, bliskich, nauczycieli, tych, których uważamy za wzory do naśladowania. Ich serdeczne spojrzenie może wiele zdziałać. W serdecznym spojrzeniu, które wyraża uznanie osoby, jest tyle błogosławionej miłości, nadziei i radości. Jakże często nie trzeba wielu słów, a tylko takiego miłosnego spojrzenia, w który odczytuje się uznanie dla godności człowieka, niezależnie od jego wieku czy innych cech. Takie spojrzenie może dokonać przemiany w człowieku. Taka przemiana dokonała się w Piotrze po trzykrotnym zaparciu się Jezusa, gdy spotkał się z Jego wzrokiem. Spotkały się spojrzenia. Piotr zapłakał, a potem trzykrotnie wyznał miłość Chrystusowi. A On powołał go, też grzesznego, jak Mateusz, i to do szczególnych zadań.

Święty Jan Bosko, wielki wychowawca młodzieży, i to często młodzieży bardzo trudnej, miał zasadę, że w spotkaniu z pogardzanym, wytykanym palcem młodym człowiekiem, niewiele mówił. Siadał naprzeciw niego, serdecznie się uśmiechał i miłośnie spoglądał mu w oczy. Ten najczęściej przepraszał i dziękował za to, że Jan Bosko bez słów nagany przygarnął go z serdecznym spojrzeniem.

Ewangelia pokazuje, jak głębokie było spojrzenie Jezusa. Gdy potem zasiadł do uczy z Mateuszem, faryzeusze mogli go posądzać o to, że miał w tym jakiś finansowy interes. Tak, miał „interes” w tym, by dzięki swemu spojrzeniu tego wykluczonego ze wspólnoty wprowadzić do swojej wspólnoty powołanych. Dzięki spojrzeniu Chrystusa Mateusz już nie był sam, ale znalazł się we wspólnotie, która spożywa ucztę z Nim. Uczmy się przyciągać serdecznym spojrzeniem do wspólnoty z Chrystusem.